

Pełen pokory wobec jego miłości

Rozmowa z dr D. C. Sundareszem, dyrektorem
Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai w Whitefield koło Bengaluru

10 września 2015 roku dr D. C. Sundaresz Dabir, ordynator oddziału ortopedii Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai, Prasanthigram (Sri Sathya Sai Institute of Higher Medical Sciences) i uznany chirurg ortopeda, przejął obowiązki od dr Swarny Bharadwadź na stanowisku dyrektora Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai w Whitefield koło Bengaluru.

Oto zapis rozmowy z dr Sundareszem, opisującej jego doświadczenia z dzieciństwa jako małego chłopca urodzonego w rodzinie wielbicieli Sai, lata wolontariatu w szpitalu ogólnym Sri Sathya Sai (Sri Sathya Sai General Hospital) i w Instytucie Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai, niezwykle błogosławieństwo, jakiego dostąpił, zostając osobistym lekarzem Bhagawana, jego motywację do dołączenia do misji Swamiego jako dyrektor jego szpitala, a także jego wizję przyszłości.

Niniejszą rozmowę opublikowano po raz pierwszy w 2016 roku w styczniowym wydaniu 'Manohriday', magazynie Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai w Whitefield.

Manohriday (MH): Gratulujemy panu funkcji dyrektora Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai w Whitefield. Prosimy, aby opowiedział nam pan o historii swojej rodziny i o tym, jak zaczynał pracę w instytucjach Bhagawana.

Dr Sundaresz Dabir (SD): Moi rodzice nawiązali kontakt ze Swamim w 1948 roku w Bengaluru.

W dzieciństwie jeździliśmy do Puttaparthi i uczestniczyliśmy we wszystkich świątach. Swami zawsze błogosławił nas upragnionym interview, czasami nawet dwa razy dziennie. Jako dzieci nie mogliśmy się doczekać jego regularnych materializacji prezentów i wibhuti. W tamtym czasie Puttaparthi było jedynym wakacyjnym celem dla rodziny. Bardziej niż dary materialne, które nam wręczał, to czarujący uśmiech Swamiego i jego słodkie słowa sprawiały, że wciąż wracaliśmy.

Kiedy dorosłem, wyjechałem z domu na studia licencjackie z medycyny i chirurgii (MBBS) na uniwersytecie Manipal i przez te lata było to dla mnie jak 'wanawas' (wygnanie). Pogrzyżyłem się w doczesnym świecie kształcenia zawodowego i we wszystkim, co się z tym wiąże. Trwało to pełne 10 lat, aż do 1980 roku, gdy uzyskałem tytuł magistra ortopedii w Kolegium Medycznym (Kasturba Medical College) w Manipal.

Trzy lata później w 1983 roku potrzebowałem miejsca na leczenie kilku niepełnosprawnych dzieci z Whitefield z zespołem polio, które zbadałem na obozie medycznym. Podszedłem do Swamiego i poprosiłem go o pozwolenie na pracę w szpitalu ogólnym Sri Sathya Sai w Whitefield.

Chociaż pozwolenie wtedy nie przyszło, mój związek ze szpitalem ogólnym rozpoczął się 10 lat później, w 1993 roku. Od tego czasu służę w instytucjach Swamiego i nigdy nie oglądam się wstecz.

MH: Miał pan wyjątkowy zaszczyt leczenia Bhagawana i operowania jego fizycznej postaci. Prosimy podzielić się z nami swoimi doświadczeniami i wiadomościami z tamtego okresu.

SD: Mocno wierzę w to, że Bhagawan pozwolił mi leczyć swoje fizyczne ciało z chorób, z których mógłby wyleczyć się sam w ułamku sekundy. Przez cały ten czas, kiedy leczyłem jego fizyczne ciało, wiedziałem, że nie jestem wykonawcą i że Swami ma w swojej głowie plan, pozwalając mi robić to, co robię.

Latem 2003 roku, gdy Swami przebywał w aszramie Brindawan, podobno odczuwał wielki dyskomfort z powodu bólu w kolanach i trudności z chodzeniem. Byłem ordynatorem w szpitalu im. Ramaiaha. Byłem bardzo zajęty i nie mogłem codziennie być w Whitefield na darszanie Swamiego. Kiedyś nie byłem przez 10 dni z rzędu.

Gdy pojawiłem się na darszanie następnym razem, Swami przyszedł, stanął przede mną i powiedział: „Jak to się stało, że nie przychodziłeś przez ostatnie 10 dni? Musisz być zajęty”. Oniemiałem, skinąłem tylko głową i od tamtego dnia postanowiłem, że będę przychodził codziennie. Wkrótce potem miałem okazję spotkać się ze Swamim służbowo z powodu jego bólu nóg. To był wspaniały czas – codziennie przebywać w jego towarzystwie przez prawie dwie godziny. Był doskonałym gospodarzem. Po zakończeniu sesji fizjoterapii siadał i rozmawialiśmy kilka minut, poprosił, aby podano mi śniadanie i siedział, dopóki nie skończyłem posiłku. Prawdę mówiąc, odprowadzał mnie do drzwi.

Któregoś dnia nie umyłem rąk po zakończeniu zabiegu, jakiemu poddawałem jego nogi i Swami przypomniał mi, że powinienem myć ręce. Zganił mnie. Na sugestię, że nie muszę tego robić, ponieważ wszystko, co pochodzi z ciała Swamiego, jest jak prasadam, odpowiedział: „Czystość to pobożność”. Do dzisiaj pamiętam te słowa za każdym razem, gdy myję ręce po zabiegu.

Była godzina 4:00 po południu dnia 3 czerwca 2003 roku, gdy otrzymałem telefon z Brindawanu z prośbą o natychmiastowe przybycie do aszramu. Myślałem, że jedna z ważnych osobistości, która mogła przyjść na darszan Swamiego, musiała doznać złamania. Dopiero w drodze dowiedziałem się, że Swami upadł poprzedniego wieczoru, odczuwa silny ból i od tej pory nie może wstać z łóżka.

W Traji wykonano prześwietlenie, które wykazało złamanie szyjki kości udowej. Wymagało to leczenia chirurgicznego, a ja bardzo się martwiłem, jak wspomnieć o tym Swamiemu. Poprosiłem kilku obecnych tam starszych, aby z nim o tym porozmawiali. Ten obowiązek ostatecznie spadł na mnie, ponieważ starsi niepokoiili się jeszcze bardziej niż ja. Modląc się, poszedłem do Swamiego, a on dał mi odwagę potrzebną do zrobienia wszystkiego, co wydarzyło się później, łącznie z przeprowadzeniem operacji.

Po zabiegu wykonanym 4 czerwca 2003 roku Swami został ponownie przewieziony do Traji do godziny 3:00 po południu. W zadowalający sposób wracał do zdrowia, a ja miałem to pełne błogości doświadczenie, jakim było mieszkanie z nim w Traji; w tym czasie nauczyłem się wielu życiowych lekcji. Kiedyś wziął mnie za rękę i powiedział: „Nie zostawiaj mnie i nigdzie nie odchodź”.

Przykładne życie

Swami postanowił pojechać do Puttaparthi, gdy mógł już całkiem dobrze chodzić. Poproszono mnie, abym mu towarzyszył. Zostałem tam z nim przez następne cztery tygodnie. Pewnego popołudnia, gdy Swami był w nastroju do rozmowy, odważyłem się zadać mu pytanie, dlaczego poddał się operacji, skoro mógłby się sam uleczyć, tak jak to uczynił w przeszłości z udarem. Jego odpowiedź była bardzo prosta: „Udar to była choroba, którą wziąłem na siebie, by uratować jednego wielbiciela, lecz ta dolegliwość jest związana z tym ciałem. Jeśli uzdrowię swoje ciało, będzie to wbrew naturze, co nie jest właściwe. To ciało musi znosić swoje przeznaczenie”.

Po tym pytaniu zadałem następne pytanie, a mianowicie dlaczego zostałem wybrany, skoro zaproponowałem, że sprowadzę każdego znanego lekarza z całego świata, którego Swami sobie życzy. Jego odpowiedź zaintrygowała mnie wtedy i wciąż mnie intryguje. Do tej pory doszukuję się odpowiedzi. Swami powiedział: „To jest umocnienie mojej więzi z tobą”. Pokazuje to głębię uczucia, jakim Swami darzy swoich wielbicieli. Jeśli tylko w jakiejś części odpowiemy na jego miłość, nasze życie będzie pełne błogości.

MH: Proszę powiedzieć nam, co skłoniło pana do zaoferowania swoich usług w Instytucie Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai?

SD: 10 września 2015 roku w końcu przyszedł dla mnie czas, aby stać się częścią jego misji. Byłem u szczytu kariery jako chirurg ortopeda, dyrektor Centrum Kształcenia Wyższego (Advanced Learning Centre) i jako zastępca podkanclerza Uniwersytetu Nauk Stosowanych im. M. S. Ramaiaha (M. S. Ramaiah University of Applied Sciences). Niepostrzeżenie wystąpiło u mnie silne poczucie niezadowolenia i odnalazłem swoje szczęście angażując się bardziej w pracę oddziału ortopedii w Instytucie Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai, Prasanthigram. Zapłonęła we mnie iskierka i pomogła mi uświadomić sobie, że nadszedł czas na dołączenie do misji Swamiego z większą odpowiedzialnością i znalezienie dla siebie spokoju.

Jestem wdzięczny Bhagawanowi i Trustowi za otrzymaną szansę służenia w jego misji jako dyrektor Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai w Whitefield. Chciałbym także wyrazić swoją wdzięczność rodzicom, doktorowi D. S. Czanderowi i pani Ratnie Czander, z błogosławieństwem których w dzieciństwie trafiłem do Swamiego.

MH: Jakie były pana pierwsze tygodnie na stanowisku dyrektora?

SD: Jestem naprawdę wdzięczny swojej poprzedniczce, dr Swarnie Bharadwadź, która łaskawie została, by poprowadzić mnie przez strukturę administracyjną Instytutu Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai w Whitefield. Chociaż znałem ją tylko przez pięć tygodni po tym, jak zgłosiłem się na stanowisko, żadne słowa nie mogą opisać jej miłości, jaką okazała mi w tym czasie. Odkryłem u niej nowe standardy, które musiałem wyznaczyć dla siebie w poświęceniu dla misji Sai – misji opieki zdrowotnej świadczonej z miłością. Zobaczyłem w niej troskliwą, kochającą matkę, surowego dyrektora, a przede wszystkim bezinteresowną sługę Pana – sewadał, jak bardzo często o sobie mówiła.

Mam takie poczucie, że zostawiłem małą kochającą rodzinę w Bengaluru i stałem się członkiem dużej kochającej rodziny w Instytucie Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai.

Należy zauważyć, że od momentu powstania tego Instytutu, pracuje w nim ponad 190 członków personelu. Może to sprawić jedynie miłość dla misji Swamiego.

MH: Ponieważ przygotowuje się pan do zarządzania, jaka jest pańska wizja tej instytucji?

SD: Instytuty Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai, czyli szpitale superspecjalistyczne w Puttaparthi, Prasanthigram oraz w Whitefield, zostały założone przez Bhagawana głównie po to, by oferować bezpłatną, wysokiej jakości, wysoce specjalistyczną opiekę medyczną na wyspecjalizowanych oddziałach dla tych, którzy nie mogą sobie na nią pozwolić w świecie zewnętrznym. Z czasem uzupełniono je o oddziały specjalizacji ogólnej. Dodano do tego element edukacji, uruchamiając programy DNB¹ na różnych specjalizacjach oraz programy studiów dla pielęgniarek i specjalności paramedycznych. Nowsze spojrzenie skupia się na badaniach na różnych

¹ DNB (Diplomate of National Board) – tytuł, który otrzymują magistranci i doktoranci w Indiach po zdaniu egzaminów specjalizacyjnych. - https://en.wikipedia.org/wiki/Diplomate_of_National_Board. (przyp. tłum.)

oddziałach klinicznych. Na miejscu powstało już sporo programów badawczych na wielu oddziałach. Można to przenieść na następny poziom dzięki zintegrowanym, wielokierunkowym badaniom prowadzonym w ścisłej współpracy z Instytutem Wyższego Kształcenia Sri Sathya Sai (Sri Sathya Sai Institute of Higher Learning).

Uzupełnienie działań instytutu o programy kształcenia i możliwości badawcze przyda wartości głównemu celowi, jakim jest opieka nad pacjentem.

MH: Jakie są największe wyzwania, które pan przewiduje, przygotowując się do poprowadzenia tej instytucji do lepszych osiągnięć w nadchodzących latach?

SD: Wyzwaniem dla całego zespołu pracującego w Instytucie Wyższych Nauk Medycznych Sri Sathya Sai jest zapewnienie pacjentom stałej opieki o takim samym standardzie. Z błogosławieństwem Bhagawana, manifestującym się w tym szpitalu na więcej niż jeden sposób i niezmiennie przez lata, będzie to możliwe.

Zespół Radia Sai

Tłum. Dawid Kozioł
luty 2016
(is)

Źródło: „Heart to Heart”, vol. 14, issue 2, February 2016

http://media.radiosai.org/journals/vol_14/01FEB16/Conversation-with-Dr-D-C-Sundaresh.htm